Rok I. № 6. Sosnowiec, niedziela 7 listopada 1926 roku. Cena numeru 20 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 15 groszy, Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

Wydawca: Helena Monsiorska.
Redaktor: Wiktor Monsiorski.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 0.80.
Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8. Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Dwie rocznice.

Sam sobie i o sobie.

W d. 1 listopada 1906 r. ukazał się w wychodzącym podówczas w Sosnowcu „Głosie Zagłębia" pierwszy mój artykuł i od tej chwili rozpoczęła się moja praca dziennikarska na terenie Zagłębia, przerywana chwilowemi odpoczynkami w więzieniu moskiewskiem lub niemieckiem.

Do Sosnowca przyjechałem w d. 31 października, zaangażowany na kierownika pisma, które w lipcu tegoż roku założył p. J. Piechulek, obecny prezes rady miejskiej w Katowicach. Pismo to istniało zaledwie pół roku i z braku poparcia upadło Poznawszy nieco stosunki miejscowe i będąc pewnym, że w Zagłębiu dziennik utrzymać się może, zwróciłem się do dwuch „kapitalistów", którzy w tym właśnie czasie byli bez posady, mianowicie do p. Wiktora Kluczewicza i p. Jana Dąbrowskiego, z propozycją zawarcia współki, celem prowadzenia pisma codziennego. Obaj ci panowie złożyli po 200 rb. w gotówce, ja zaś złożyłem weksel na taką samą sumę i po załatwieniu dość uciążliwych formalności w rządzie gubernjalnym w Piotrkowie w dniu 10 marca 1907 r. wypuściliśmy pierwszy numer „Kurjera Zagłębia".

Wśród sfer robotniczych pismo nasze cieszyło się dużem wzięciem, ale z inteligencją było gorzej: prenumerowano pismo nie z potrzeby, lecz dla.. poparcia i nie czytano go wcale. Wpadłem wówczas na pomysł zainteresowania miejscowych inteligentów sensacjami, które trzeba było tworzyć przeważnie z fantazji na tle drobnych wypadków miejscowych. Na pierwszy ogień poszedł „Pogrom żony na ul. Głównej", następnie „10 lat w podziemiu" (sensacja będzińska), dalej „Ohydne znęcanie się nad służącą". Takiemi trzema numerami „Kurjera Zagłębia" udało mi się zainteresować inteligencję, która od tej pory zaczęła już innemi oczyma patrzeć na dziennik miejscowy. Poczytność pisma zaczęła szybko wzrastać i nakład doszedł do 5 tys., byt pisma był więc utrwalony. Do powodzenia „Kurjera" przyczynił się niemało p. Aleksander Bieliński, który swemi świetnemi feljetonami urozmaicał i barwił treść pisma.

W roku 1909 spółka wydawnicza, do której weszli później ś. p. Zygmunt Rychter, Ian Kłosowski i ś. p. Konstanty Modzelewski zaangażowała na kierownika działu politycznego ś. p. Jana Ursyna Zamarajewa. Między mną a nim wynikły nieporozumienia, skutkiem których ustąpiłem z redakcji. Ponieważ „sąd honorowy" zapomniał, że byłem wspólnikiem, przeto zostałem na bruku bez grosza w kieszeni, gdyż udziału mi nie wypłacono.

Dzięki pomocy ludzi dobrej woli już w d 1 lutego roku 1910 wypuściłem w świat nowe pismo codzienne p. n. „Iskra", które rozwinęło się b. szybko i wielkością nakładu, dochodzącego w roku 1914 do 12 tys. egzemplarzy rywalizowało z prasą stołeczną, żaden bowiem z dzienników prowinjonalnych Kongresówki nie mógł pochwalić się tak wielką poczytnością.

Filje i oddziały własne „Iskra" posiadała nie tylko we wszystkich miastach i większych kolonjach w Zagłębiu, lecz nawet w Częstochowie, Piotrkowie i w Kielcach utrzymywała swe oddziały i własnych korespondentów. Rozwój pisma powstrzymany jednak został przez wojnę, która odrazu uniemożliwiła wszelką komunikację między redakcją a jej oddziałami tak, że pismo to obsługiwało tylko Sosnowiec, Będzin i pobliskie osady okupacji niemieckiej.

W początkach czerwca 1915 roku zjawił się w redakcji „Iskry" słynny naczelnik urzędu prasowego niemieckiego Cleinow i zaproponował mi współpracę z władzami niemieckiemi, obiecując mi wszelką pomoc, w postaci maszyn nowoczesnych, papieru, współpracowników i.. pieniędzy. Na propozycję p. Cleinowa nie zgodziłem się ani tu, ani w Łodzi, gdzie maglowano mnie w sztabie generalnym przeszło tydzień. Chcąc zakończyć niemiłe rozmowy, zaznaczyłem, że zgodzę się, o ile mię zapewnią, że Polska będzie państwem niepodległem.

— A atonomja panu nie wystarczy? — zapytał jeden z dygnitarzy wojskowych.

— Nie wystarczy — odparłem krótko i opuściłem Łódź.

W 10 dni po powrocie do Sosnowca zostałem aresztowany i odstawiony do więzienia w Katowicach, a stamtąd po 2 tygodniach do obozu jeńców w Hawelbergu, gdzie przebyłem 2 lata.

Po powrocie w czerwcu 1917 r. zabrałem się z energją do podniesienia pisma z upadku, co mi się jednak udało dopiero po wypędzeniu okupantów. Pismo istotnie zaczęło się rozwijać świetnie, ale podczas mej nieobecności dla utrzymania pisma zaciągnięto pożyczkę 2 tys. rubli, które musiałem spłacić, co było rzeczą nie tak łatwą. W dodatku w lutym 1921 roku gmach tow. Renard, w którym mieściła się „Iskra" zniszczony został przez pożar. Gmach ten odbudować musiałem sam kosztem 1 mil. 200 tys. mk., **a tow. Renard wzięło zapewne asekurację, ale do dnia dzisiejszego nie przypomniało sobie jeszcze, że asekuracja winna była być mnie wypłaconą.**

Powstałe stąd trudności finansowe zmusiły mię do sprzedaży drukarni, a następnie i pisma, które w czerwcu r. 1922 przeszło na własność tow. akcyjnego. W końcu r. 1924 na skutek nieporozumień z zarządem towarzystwa z powodu artykułu, wymierzonego przeciw Korfantemu, opuściłem stanowisko redakto-

ra „Iskry“ z d. 1 stycznia 1925 r. i wznowiłem wydawnictwo „Kurjera Zagłębia“, który jednak po 3 i pół miesiącach istnienia, w chwili gdy nabrał największego rozpędu, musiałem zwinąć z powodu wyczerpania kapitału zakładowego.

Od lipca r. ub. pracowałem dorywczo w pismach miejscowych i poza miejscowych, obecnie zaś wydaję „Expres Zagłębia“

W ten sposób spędziłem w Zagłębiu lat 20. Czy praca moja była potrzebna i pożyteczna, nie moją rzeczą sądzić. Dla ścisłości dodać muszę że z tych 20 lat spędziłem w więzieniu piotrkowskiem miesięcy 7 i kilka miesięcy różnemi czasy w aresztach.

Początek karjery dziennikarskiej rozpocząłem w Łodzi w roku 1901, gdzie byłem redaktorem „Kurjera Łódzkiego“. Dwudziesta więc rocznica pracy mej w Zagłębiu przypada jednocześnie z 25 leciem pracy dziennikarskiej.

Wiktor Monsiorski.

Czy naprawdę staczamy się w przepaść?

O Grzymale-Siedleckim napisał Boy przed kilku dniami, że „obrał sobie za fach stwierdzanie w „Kurjerze Warszawskim“ dwa razy na tydzień z pewną satysfakcją, że się staczamy w przepaść“. Wstrzemięźliwość Siedleckiego zaiste godną jest podziwu, cała bowiem prasa obozu narodowego, a w jej rzędzie „Kurjer Zachodni“ i „Polonja“, nie dwa, lecz 7 razy na tydzień załamuje ręce i włosy rwie z rozpaczy, patrząc na to, co się dzieje w Polsce. Konwulsje tych tragików dziennikarskich, które początkowo budziły zaciekawienie, dziś już wywołują tylko wstręt i obrzydzenie, najbardziej bowiem narodowo usposobieni i myślący ludzie widzą, że w tych wszystkich tragicznych melodjach brzmi fałsz i obłuda.

Przypomnijmy sobie jeno czasy przedmajowe. Przecież nie było wówczas ani jednego człowieka, któryby nie narzekał, któryby nie pragnął jakiejś zmiany. Wszyscy twierdzili jednogłośnie, że „tak dalej być nie może“, że „tak dalej żyć nie można“.

Przyszedł maj i w ciągu dni kilku zmieniło się wszystko. Powiał jakiś inny duch. Otucha i nadzieja wstąpiła w serca ludzkie. Westchnienie ulgi mimowoli wyrwało się z miljonów piersi.

Rzeczywistość zaczęła urzeczywistniać rozbudzone nadzieje. Przemysł i handel ożywiły się, ilość bezrobotnych malała z dnia na dzień. Prawda, niewiele było w tem zasługi nowego rządu, gdyż strejk angielski i urodzaj zeszło i tegoroczny przyczyniły się w pierwszym rzędzie do rozbudzenia życia gospodarczego. Ale nie można lekceważyć wpływu dokonanej zmiany, bo tylko dzięki wstrząsowi majowemu, który wzniecił chęć do wysiłków i do pracy, koleje nasze, nieprzygotowane i nieprzystosowane do tak szalenie zwiększonego ruchu, wykazały niesłychaną wprost sprawność, bez której ani strajk angielski, ani urodzaje nieweleby nam pomogły.

Nowy rząd zabrał się do pracy sanacyjnej, jak wiemy bowiem, przewrót majowy dokonany został pod hasłem sanacji moralnej. Ta sanacja stała się punktem wyjścia wszystkich tragicznych wystąpień prasy, która mieni się narodową. Zobaczmyż, co się działo przez kilka lat zrzędu, gdy sejm był władcą nieograniczonym naszego państwa.

Rozkradanie skarbu było chlebem codziennym. Miljonowe uszustwa i łapówki przy dostawach, handel koncesjami, nepotyzm i tp. panoszyły się bezkarnie na każdym kroku pod osłoną partyj i partyjek. Ci, co wykrywali nadużycia, byli wyrzucani na bruk, uczciwi więc urzędnicy, ściskali zęby i milczeli. To nie są bajki. Przykładów jest dość, przytoczymy choćby warsztaty kolejowe łódzkie, monopol tytuniowy również w Łodzi. A złodziejstwa słynnego już dziś Bartoszewicza i jego kompanjonów czyż mogłyby się ukrywać tak długo, gdyby nie można opieka poselska? A nadużycia generałów Rozwadowskiego, Zagórskiego, Żymirskiego, którzy dziś siedzą w więzieniu, a których sprawy będą niemniej sensacyjne od sprawy Bartoszewicza?

Ale to jeszcze nic. Zastanówmy się chwilkę nad gospodarką w naszych monopolach.

W Rosji carskiej nazywano budżet „pijanym“, gdyż 80 proc. wydatków pokrywał monopol spirytusowy. Nasz monopol spirytusowy przy cenach wyższych, niż przed wojną, pokrywa zaledwie 13 proc. budżetu. Czy tam się nic nie działo i nie dzieje, co trzebaby uzdrowić?

A monopol tytuniowy? Z roku na rok ceny skaczą o 100 proc., wyroby gorsze o 50 proc., a dochód zwiększa się w tym samym czasie o 30 proc. Gdzież reszta? Czy tam nie trzeba żelaznej miotły?

A lasy państwowe ile dają dochodu? Posłowie jeździli na polowania i oczywiście musieli osłaniać gościnnych gospodarzy majątku państwowego, trzebionego i rozkradanego jawnie i pocichu.

A cóż zrobiono z salinami państwowemi? Ile dają do chodu mimo niesłychanie wysokiej ceny soli?

Gdzie się tknąć, gdzie się obrócić, wszędzie jedno i to samo.

Czyż wobec tego dziwić się trzeba, że nowy rząd zaczął usuwać tych „specjalistów“, którzy zabagnili nasze życie państwowe?

Przy usuwaniu i przesuwaniu ludzi mogą się zdarzyć i zdarzają się zapewne pomyłki. Ale prasa narodowa każdą zmianę osobistą uważa i piętnuje jako zbrodnię. Taki gen. Młodzianowski był dobrym wojewodą wołyńskim przez lat kilka, a dziś, gdy go mianowano wojewodą toruńskim, okazuje się, że nie posiada żadnych kwalifikacyj. Usunięcie woj. Bilskiego który dopuścił do tego, że ilość szkół polskich na Śląsku zaczęła się gwałtownie kurczyć, piętnowane jest jako coś niesłychanego.

Ani jedno zarządzenie, ani jedno rozporządzenie rządu nie jest uznawane za słuszne i potrzebne: wszystko źle, nie łobrze, wszystko dąży do zguby Polski!

Dawniej, przed rokiem, dwoma, trzema laty, gdy pp. posłowie, ministrowie i inni dygnitarze robili majątki, żerując na skarbie państwa, wówczas było dobrze. Dziś ma się rozumieć, staczamy się w przepaść.

r.

Konieczna operacja.

Operacja majowa przecięcia strasznego wrzodu na ciele państwowem dokonana została bez należytego przygotowania, co pociąga za sobą konieczność wykonania całego szeregu operacyj i cięć pomniejszych, bez czego zupełnie dobrze można było się obejść, gdyby cel rewolucji był obmyślony wcześniej ze wszystkiemi szczegółami.

Do takich dodatkowych, a konieczn zch operacyj należy w pierwszym rzędzie zmiana ordynacji wyborczej, która przynosi nam jeno wstyd przed Europą, a dogadzając partjom, szkodzi interesom narodu i państwa.

Przymusowe zapędzanie do zagród partyjnych miljonów obywateli, którym partyjnictwo obrzydło w największym stopniu, jest ohydnem gwałceniem wolności sumienia i przekonań, zagwarantowanej rzekomo konstytucją wszystkim obywatelom Rzplitej. Faktycznie jednak wolność ta po za partjami nie istnieje, co zaś znaczy wolność sumienia i przekonań w granicach partji—o tem wiemy wszyscy. W każdej partji rządy sprawuje kilku osobników, których punkt widzenia musi podzielać każdy, należący do partji. Swego własnego zdania nikt tam mieć nie może, co jest zresztą naturalne, gdyż akt przystąpienia do partji je t połączony z przymusowem zrzeczeniem się osobistych przekonań i wierzeń. Dyscyplina partyjna tego wymagać musi inaczej bowiem nie byłoby partyj.

Partje istnieją wszędzie, a więc i u nas istnieć będą. Pozbawianie jednak praw politycznych jednostki, która nie należy do partji i zmuszanie jej w ten sposób albo do obojętności dla ogólnych spraw, w których każdy winien brać udział najżywszy, albo do wyzbycia się własnego „ja“ i przystąpienia do partji, jest gwałtem, dokonywanym legalnie na zasadzie dotychczasowej ordynacji wyborczej.

To konstytucyjne uprzywilejowanie partyj doprowadziło, jak wiemy, do bardzo smutnych rezultatów. Partje sprawowały rządy, wyzyskując je w sposób niesłychany ze szkodą dla państwa, a z zyskiem dla siebie i swych przywódców i adherentów; partje obsadzadzały swoimi ludźmi nie tylko fotele ministerjalne, ale wyzyskiwały swe wpływy na obsadzanie najniższych nieraz posad rządowych; partje osłaniały swą możną opieką jawnych szkodników, a niekiedy złodziei i defraudantów; partje kłóciły się, a następnie godziły, zawsze czyniąc sobie wzajemne ustępstwa kosztem.. państwa. Jednem słowem z tego uprzywilejowania partyj zrodziło się partyjnictwo najpodlejszego gatunku, które doprowadziło państwo i jego skarb do stanu obecnego.

Czyż wobec tego dziwić się można, że wszyscy mają już dość tego możnowładztwa partyjnego i chcieliby wreszcie wydostać się z przymusowego jarzma partyjnego, które narzuca nam konstytucja.

Powiedzieliśmy, że partje istnieją wszędzie. U nas również istnieć one będą, bo walki z nimi toczyć nikt nie będzie, ale walczyć musimy bezwzględnie z przywilejami, któremi partje się obdarzyły w chwili rozpoczęcia się życia państwowego Rzplitej. Bez przekreślenia tych przywilejów normalny proces rozwoju państwa jest nie do pomyślenia, a dalsze istnienie ich zawsze grozić będzie zaburzeniami organizmu państwowego.

Zmiana ordynacji wyborczej przez usunięcie wyborów proporcjonalnych, czyli głosowania na listy partyjne staje się więc koniecznością państwową, którą uznać musi każdy niezaślepiony partyjnie obywatel.

Oprócz tej, konieczną jest jeszcze inna zmiana, mianowicie podwyższenie cenzusu umysłowego posłów. Sejm polski nie może być w swej większości złożony z ludzi ograniczonych i — powiedzmy otwarcie — głuptasów i analfabetów, umiejących zaledwie podpisać się na liście płacy każdego pierwszego. Kwalifikacje takie nie wystarczają dziś nawet dla woźnego magistratu w Ryczywole, tembardziej więc wystarczyć nie mogą dla posła, który ma spełniać rolę prawodawcy, a — jak dotychczas — suverena Rzplitej

Nie można wzruszenie przemilczeć upośledzenia mniejszości polskiej w województwach kresowych, gdzie polacy dzięki wadliwej organizacji wyborczej pozbawieni są zupełnie przedstawicielstwa w sejmie. Polak w Polsce nie może i nie powinien być pozbawiony praw tych, z których korzystają inne narodowości.

(r.)

Dygnitarze ministerjalni nie będą się tuczyć
kosztem skarbu państwa.

W kołach parlamenentarnych istnieje zamiar złożenia na pierwszej sesji wniosku o wycofanie członków rządu i wszystkich urzędników państwowych ze stanowisk, na których z ramienia rządu sprawują czynności wykonawcze, nadzorcze lub rewizyjne i w instytucjach finansowych i są za czynności wynagradzani.

Idea podobnego wniosku na skutek rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o wycofaniu posłów i senatorów z rad nadzorczych przedsiębiorstw doznających w jakiejkolwiek formie poparcia ze strony państwa.

W kołach parlamentarnych są zdania, że skoro władza wykonawcza przyszła do przekonania iż możliwa jest działalność posłów i senatorów na szkodę skarbu państwa, aczkolwiek członkowie ciał ustawodawczych mogą tylko wpływać pośrednio, to tembardziej jest uzasadnionych wniosek o odwołanie członków rządu i wysokich urzędników z tych stanowisk, gdyż w tym ostatnim wypadku zachodzi możliwość bezpośredniego wpływu na tok interesów ze strony członków rządu i jego delegatów.

Ograniczenie udziału posłów i senatorów w spółkach akcyjnych.

Ukazało się rozporządzenie prezydenta Rzplitej w sprawie spółek akcyjnych i udziału w nich posłów i senatorów.

Art. 1 mówi, iż w spółkach akcyjnych, których podstawę stanowi dzierżawa majątku państwowego, lub w których uczestniczy kapitał państwowy, lub posiadają gwarancję państwową w wysokości dywidendy rocznej, lub dochodów przedsiębiorstwa—nie mogą być powoływani do rad nadzorczych, zarządów i tp. członkowie senatu lub sejmu. Wybór z samego prawa jest nieważny i nie może być rejestrowany w sądzie handlowym.

Posłowie i senatorowie, którzy nie zrzekliby się w terminie przepisanym swoich mandatów, tracą mandaty i wykreśleni zostają z rejestru handlowego na wniosek inspektora skarbowego.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem 20 X rb. i obowiązuje w całem państwie, nie wyłączając Górnego Śląska.

Feljetonik.

Nieco o oszczędności.

Oszczędność jest bezwątpienia jedną z kardynalnych cnót naszego narodu. Tylko bowiem naród prawdziwie oszczędny mógł ukuć takie mądre, a prawdziwe przysłowie: „Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka“.

To też zbierają u nas te ziarnka, ale tylko ptaszkowie niebiescy, którzy ani sieją, ani orzą, a jedzą, piją i autami się rozwożą.

Zwykli śmiertelnicy, którzy w Zagłębiu stanowią znaczną mniejszość, zbieraniem ziarnek się nie zajmują, ale i im cnota oszczędności nie jest obcą. Zaczynamy zwykle praktykować od... zapałek, w myśl drugiego przysłowia, które stało się niejako nakazem narodowym: „zapałka na dwa razy, butelka wódki na raz“...

Z powyżej przytoczonych dwuch przysłów widać, że „święto oszczędności“, które uroczyście będzie obchodzone corocznie w d 31 października, u nas przyjmie się doskonale, jako że wszyscy uznajemy wagę oszczędności, choć każdy inaczej ją praktykuje.

Żarty żartami, ale faktycznie sprawą oszczędności powinnyby się przejąć i zająć w pierwszym rzędzie sfery rządowe, które propagują „święto oszczędności“. Sfery te powinny dać z siebie przykład, oszczędzając mnóstwa niepotrzebnie zapisywanego papieru, który jest dziś najdroższym artykułem w Polsce.

Dobrzeby też było, gdyby sejm, a właściwie posłowie zaczęli oszczędzać swego języka mniej gadali, a więcej robili.

Wcale na miejscu byłaby oszczędność rządu obecnego w szafowaniu obietnicami, których spełnić się potem nie chce, jak naprzykład dzieje się to z podwyżką pensyj urzędnikom państwowym i kolejarzom.

Jednem słowem; każdy w swym zakresie mógłby zacząć oszczędzać, poczynając od przysłowionej zapałki.

Czytając ten feljetonik, przyjaciele nasi gotowi zapytać: „Dobrze to innym prawić morały, ale czy wy sami zrobiliście co dla oszczędności?“

Odpowiedź mam gotową:

— Redakcja „Expresu“ dla oszczędności nie wydała zapowiedzianego numeru w dn. 31 października.

Czyż to mało?

Bazgraj.

KRONIKA.

Od wydawnictwa.

Wodezwach, zamieszczanych w każdym niemal numerze „Expresu Zagłębia“, zaznaczaliśmy, że „Expres“ zacznie wychodzić codziennie, o ile na listę prenumeratorów zapisze najmniej 3 tys. osób, przy takiej bowiem ilości abonentów bylibyśmy w stanie za zł. 1 50 miesięcznie dostarczać pismo codzienne.

Ponieważ na listę prenumeratorów zapisało się niespełna 2 tys. osób, zmuszeni jesteśmy do wydawania nadal „Expresu Zagłębia“ raz na tydzień.

Zgon ś. p. Józefa Puchniewskiego.

W Sosnowcu zmarł w dn. 1 b. m. ś. p. Puchniewski, przeżywszy lat 78

Zmarły był kilkadziesiąt lat dyrektorem teatru. Z trupą swą objeżdżał wszystkie miasta kongresówki, urządzając przedstawienia nie tylko w salach. ale i w szopach, a nawet w stodołach. Od kilku lat ś. p. dyrektor Puchniewski osiadł na stałe w Sosnowcu, sterane bowiem siły nie pozwalały mu już na prowadzenie teatru.

Cześć Jego pamięci!

Z żałobnej karty.

W Sosnowcu zmarł 20 b. m. ks. pastor Eugenjusz Uthke.

Ś.p. ks. E. Uthke urodził się r. 1857 w Mogilnie w poznańskiem. Szkołę średnią skończył we Włocławku, poczem wyjechał na uniwersytet do Dopatu. Tam był współzałożycielem polskiej „Polonja“. Po otrzymaniu dyplomu wrócił do Warszawy, skąd po krótkim pobycie w Rawie przybył w r. 1883 do Sosnowca. Tutaj był kapelanem rodziny Dietlów i pastorem zboru ewangelickiego. Był on organizatorem pierwszej szkoły powszechnej w Sosnowcu, a po wyjściu Rosjan w r. 1914 dyrektorem szkoły realnej, w budynku której mieści się obecnie gimnazjum im. Staszica. Podczas ostatnich 5 lat życia śp. ks. Uthke nie brał żadnego udziału w życiu społecznem z powodu ciężkiej choroby.

W sprawie tow. dobroczynności w Sosnowcu.

Chrz. towarzystwo dobroczynności w Sosnowcu pod presją opinji publicznej ogłosiło w „Kurjerze Zachodnim“ sprawozdanie kasowe za pierwsze półrocze r. b. Niestety! ze sprawozdania tego niewiele można zrozumieć, gdyż zarząd nie był łaskaw podać do wiadomości, ile sierot i biedaków utrzymywanych było kosztem 30 tys. zł., wydanych w ciągu 6 miesięcy.

Regulacje płac.

Sprawa podwyżek płac z powodu wzrastającej drożyzny z aktualnej stała się palącą. Dopominają się jej zarówno robotnicy, jak i urzędnicy prywatni i państwowi. Dotychczas nikt nie kwestjonował słuszności podobnych żądań, odmowa zaś motywowana jest zawsze niemożliwością z powodu braku środków. Dopiero „Polonja“ w Nr. 294 z d. 24 ub. m. zdobyła się na dowcip wcale niezły, twierdząc, że **„podwyższanie płac robotniczych w obecnej dobie należy uważać za bardzo niebezpieczne“.**

Jak na organ chrześcjańskiej demokracji, mający bronić w pierwszym rzędzie interesów mas pracujących, — wcale nieźle.

Chcieliby się wykręcić...

W jednym z poprzednich numerów "Expresu" zaznaczaliśmy, że kopalnie i fabryki, korzystające ze wszystkich udogodnień miejskich, starają się wszelkiemi sposobami o wykręcanie się od spadających na nie ciężarów podatkowych. Typowym tego przykładem jest wystąpienie fabryki Hulczyńskiego w Zawierciu o wydzielenie terenów fabrycznych z granicy miasta.

A więc pracownicy fabryki korzystają z bruków, targów, szkół, szpitali miejskich, ale fabryka nie chciałaby za to ponosić żadnych ciężarów. Całe nieszczęście, że rada miejska w Zawierciu jednogłośnie wypowiedziała się przeciw wyłączeniu, wobec czego dobrze obmyślana manipulacja nie udała się zarządowi fabryki.

Kredyty dla rzemieślników.

Jak to już donosiliśmy, rzemieślnicy sosnowieccy otrzymali 20 tys. złotych kredytu, który będzie rozdzielony pomiędzy cechami tak, że na każdego członka przypadnie około 60 zł. kredytu.

Jest to projekt prowizoryczny i ulegnie on prawdopodobnie zmianie po zebraniu dokładnej ilości członków. Kredyty udzielane będą za pośrednictwem Banku Zagłębia, przyczem każdy członek cechu na weksel wystawiony przez siebie, a podżyrowany przez upoważnionego do żyrowania członka zarządu t-wa rzemieślniczego, będzie mógł podnieść w Banku Zagłębia odpowiednią kwotę.

Zmiany w administracji.

Starosta będziński, p. Antoni Remiszewski mianowany został wojewodą lubelskim. Zastępuje go p. Czesław Kowalski.

Podział pow. będzińskiego.

W Zawierciu bawiła w piątek ubiegły komisja wojewódzka, która wynajęła lokal na biura starostwa zawierckiego.

Projekt więc podziału pow. będzińskiego na 2 powiaty z d. 1 stycznia zostanie dokonany ostatecznie.

Kandydaci na starostów i na wojewodę.

Dowiadujemy się, że jednym z poważniejszych kandydatów na stanowisko wojewody kieleckiego jest p. Twardo. Starostą będzińskim ma być mianowany p. Iwański, urzędnik min., a starostą zawierckim p. Czesław Kowalski.

Ujęcie „kasiarzy“.

Dzięki energji policji zdołano wykryć sprawców kradzieży w fabryce Steinhagena w Myszkowie, skąd 67 tysięcy złotych. Kradzież planowana już była w sierpniu r. b. Mieszkaniec Myszkowa niejaki Trebisz Antoni, wszedł w kontakt z kasiarzami i podał im szczegółowy rozkład budynków. Po wykryciu Trebisza, zaaresztowano Jana i Ignacego Rybaków z Będzina, u których znaleziono przyrządy kasiarskie, oraz Jana Musiała z Będzina, ich wspólnika, w Warszawie zaś policja ujęła głównego sprawcę kradzieży Mieczysława Czyża.

Ma się rozumieć, że o odebraniu złodziejom gotówki niema co marzyć.

Defilada bandytów i złodziei w Warszawie.

Prasa codzienna doniosła, że w pogrzebie słynnego bandyty Zielińskiego wzięło udział około 3 tys. bandytów, złodziei i t. p. szumowin z przedmieść stolicy. Nie omieszkano przy sposobności wystąpić z zarzutami, że władze pozwalają na podobną defiladę mętów na pierwszorzędnych ulicach stolicy.

Zarzuty te byłyby słuszne, gdyby różni Bartoszewicze, Sieciński, Wronki i t. p. męty nie korzystały ze swobodnego ruchu po ulicach stolicy.

Nieletni zwolennicy Zielińskiego.

W ub. niedzielę w czasie nabożeństwa w kościele im. Marji w Częstochowie przyłapani zostali dwaj chłopcy na gorącym uczynku kradzieży torebki z pieniędzmi p. Marji Słowikowskiej. Jak się okazało byli to: 10-letni Stefan S. i 12-letni Edward K. którzy badani w komisarjacie policji przyznali się do szeregu innych kradzieży. Przed dwoma tygodniami np. wespół z trzecim kolegą, 13-letnim Tadeuszem D. za pomocą drutu wydostali ze skrzynki na gmachu pocztowym większą ilość listów, ponadto odkleili znaczki pocztowe. Pieniądze wydali na papierosy i łakocie.

Usiłowali również dokonać kradzieży rowolwerów w sklepie p. Perkowskiego i poczęli już manipulować drutem przy wystawie. Rewolwery — jak oświadczyli — chcieli zdobyć w tym celu, aby uzbrojeni mogli połączyć się z bandą słynnego Zielińskiego i razem urządzać napady bandyckie.

Kieł mamuta a mamuty z tow. hr. Renarda.

Przy robotach ziemnych na kop. hr. Renarda na głębokości około 15 metrów znaleziono kieł mamuta, o czem doniósł „Kurjer Zachodni“. Na skutek tej notatki przybył do Sosnowca kierownik prac archeologicznych towarzystwa naukowego warszawskiego i konserwator zabytków przedhistorycznych p. Stefan Krukowski, który zbadał okoliczności, w jakich kieł znaleziono, ale kła samego nie mógł zabrać, gdyż — jak krążą pogłoski — francuzi zdążyli wysłać go już do Francji.

P. Krukowski wyjaśnił robotnikom, zajętych przy robotach ziemnych, że wszelkie wykopaliska są własnością państwa i winny być oddawane nie zarządowi kopalni, lecz złożone w komisarjacie policji lub w starostwie.

Po kilku dniach robotnik Stanisław Krzykawski, zam. przy ul. Dębowej Nr. 60 w Sosnowcu wykopał przy dalszych robotach drugi kieł, który rozbił, chcąc się przekonać, co to takiego. Mniejszą część zabrał inż. K., a część drugą, długości około 80 ctm. Krzykawski złożył w Starostwie. I oto za uczciwe spełnienie obowiązku względem państwa zarząd tow. hr. Renada z miejsca pozbawił Krzykawskiego pracy.

Pokrzywdzony robotnik udał się do inspektora pracy p. Gallota, który wszczął kroki w celu przyjęcia z powrotem pokrzywdzonego robotnika.

Bez względu na to, jaki obrót weźmie sprawa Krzykawskiego, władze powinny bezwzględnie wytoczyć sprawę karną zarządowi tow. hr. Renarda, by nauczyć tych panów, że nie wolno przywłaszczać tego, co stanowi własność państwa i że karanie robotnika za stosowanie się do przepisów prawa jest przestępstwem, za które siadują się w Polsce za kratkami.

Krążą pogłoski, że przy robotach ziemnych znaleziono jeszcze kilka kości mamuta, ale robotnicy, bojąc się utraty zarobku, oddają wykopaliska, mające ogromne znaczenie dla nauki, zarządowi kopalni.

KINO-TEATR „Udziałowy"

Od poniedziałku 8 do czwartku 11 listopada 1926 r. włącz.

NAJŚWIETNIEJSZA TRAGICZKA ŚWIATA! FAWORYTKA PUBLICZNOŚCI! **NORMA TALMADGE** w przecudnym 8-mio aktowym erotycznym dramacie p. t.

„SEKRET ? ?"

Sekret którego nie zwierza się ani mężowi, ani najukochańszemu.

Nad program! „HAROLD LLOYD w WALCE ZE ZBÓJAMI" najkomiczniejsza komedja w 2-ch aktach. Nad program!

KINO „CORSO" BĘDZIN.

DZIŚ! W niedzielę 7 listopada r. b. **DZIŚ!** ostatni dzien demonstrowania filmu

„VARIETE"

Porywający dramat z życia artystów w 12-tu aktach.

W rolach głównych: **E. Jannings i Lya de Putti.**

Tylko 1 dzień! We wtorek dnia 9-go listopada b. r. **Tylko 1 dzień!**

NA RZECZ KOMITETU POMOCY DLA AKADEMIKÓW

Dramat salonowy w 8 aktach p. t.

„DZIEWCZĄTKA"

ANONS! Od środy 10 listopada **„KAPITAN BLO D"** (Czerwony korsarz.)

KINO „OAZA"

Dziś i jutro! **Niedziela, 7 i poniedziałek, 8 listopada r. b.**

„Królowie bez korony"

Od wtorku 9-go listopada i dni następne

NAJSENSACYJNIEJSZY DRAMAT SEZONU p. t.

„TE Z ZAUŁKA"

KINO „SFINKS"

Od poniedziałku 8-go do niedzieli 14-go listopapa włącz.

2 GODZINY ROZKOSZY! NAJPROMIENNIEJSZY, NAJMILSZY FILM osnuty na tle znanej operetki **OSKARA STRAUSA**

„CZAR WALCA"

W rolach głównych: **MADY CHRISTIANS** pełna wiośnianego uroku, **XENIA DESNI** czarująco piękna, **WILLI FRITSCH** najrozkoszniejszy chłopak świata, piękny jak młody bóg, wyśnione marzenie niewiast.

WYŚMIENITA. FABRYKA WÓDEK i LIKIERÓW

M. SZELIGOWSKI

Dąbrowa Górn., ul. Okrzei Nr 1. Tel. 89.

Poleca wódkę wyśmienitą i likiery. WYŚMIENITA.

Grzyby prawdziwe.
Miód naturalny,
Wędliny litewskie,
Łosoś i węgorze wędzone,
Sery oryginalne,
Śledzie królewskie i delikatesy,
Kawa świeżo palona,
Najprzedniejsze gatunki herbat,
Czekolady, czekoladki, karmelki i pierniki

kupuje się najlepiej i najtaniej w sklepie

A. Koziołkowa i M. Jędryczka

Sosnowiec, ul. 3-go Maja № 21.

Uwaga! Polecamy znane z dobroci: czekolady, karmelki torciki firmy **B-cia Iłowieccy S. A. w Warszawie.**

JEDWABIE
WEŁNY na suknie
i PALTA

w wielkim wyborze poleca

MAGAZYN BŁAWATNY

WACŁAW MIESZALSKI

Sosnowiec, hale „Rozwoju"

Za gotówkę i na raty!!

W. GRAJCAR Sosnowiec,

Modrzejowska 15. — Telefon 6-56.

Wielki wybór okryć damskich i towary bławatne.

UWAGA! Dział okryć przeniesiony na I-sze piętro sąsiedniego domu.

Firma nasza była pierwsza, która dawała i daje nadal na raty.

MAGAZYN jubilersko-zegarmistrzowski i rytowniczy

I. Goldkorn

SOSNOWIEC, Modrzejowska 4, tel. 3-41.

Duży wybór! Szybkie i precezyjne wykonanie. Ceny przystępne!

Kupujcie losy na loterję akademika!

RADJO

Części składowe, płyty ebonit, i fornit. Akumulatory. Baterje anodowe. Lampki wszelkiego rodzaju. Materjał antenowy. Słuchawki. Stałe nowości. Własne warsztaty reparacyjne. Obsługa i porada fachowa. Ceny konkurenc.

Oskar Einhorn

SOSNOWIEC,
Telefon: 2-48 i 5-15.
vis à vis dworca W. W.
ZAKŁAD OPTYCZNY.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI, Będzin, Plac 3-go Maja 4. — Telefon 84.